Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK XLIII WARSZAWA, 1 MAJA 1926 Nr 9

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

PRENUMEROWAĆ MOŻNA W WARSZAWIE, SZOPENA 3 NA CZEKI P. K. O. Nr 3852 ORAZ NA POCZCIE PRENUMERATA DLA GNIAZD WYNOSI ROCZNIE 7.00.

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC: MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł gr
ROCZNIE	7.00
PÓŁROCZNIE	3.50
KWARTALNIE	2.00
MIESIĘCZNIE	1.10
NUMER POJED.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzetelskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

DO SOKOLSTWA POLSKIEGO

DRUHOWIE!

Coraz częściej wydarza się, że płatni agenci III międzynarodówki w połączeniu z mętami społecznemi napadają na naszą policję państwową. Cel tych napadów jest wyraźny; podkopać fundamenty praworządności Państwa Polskiego i wywołać nazewnątrz wrażenie, jakoby w Polsce panowało dążenie do rewolucji komunistycznej.

Władze bezpieczeństwa są należycie przygotowane do zduszenia i poskromienia akcji wywrotowej. Ale społeczeństwo nasze zbyt biernie przygląda się jawnym próbom wywołania zamętu, a nawet pewna część jego mimowoli poddaje się sztucznie wzbudzanej panice, nie doceniając odporności narodowej na hasła wywrotowe.

Tak być nie powinno! Społeczeństwo musi przełamać swoją bierność, musi moralnie i czynnie przeciwstawić się agitacji wywrotowej! Obowiązku obrony przeciw anarchji nie można spychać tylko na Rząd i Policję.

W pierwszych szeregach czynnych sił społecznych i narodowych znaleźć się musi Sokolstwo Polskie.

Druhowie! Jeżeli tyle pracowaliśmy nad sprężeniem naszych mięśni i tężeniem woli, to nie dlatego, aby w walce, jaką wrogowie Państwa wytoczyli społeczeństwu polskiemu, być zaciekawionym gapiem.

Wzywamy was przeto, abyście we wszystkich wypadkach, kiedy zobaczycie, że Władzom bezpieczeństwa potrzebna jest w tej walce pomoc czynna, stanęli po stronie policji.

Niechaj władze bezpieczeństwa wiedzą, że za niemi stoją zwarte masy społeczeństwa, a napastliwa czerń niech się dowie, że naród polski łatwo potrafi zdusić w zarodku każdą próbę anarchji.

Przewodnictwo Związku
Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce.

Warszawa, dn. 23 kwietnia 1926 r.

DZIAŁ URZĘDOWY

I. OD PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU.

1. Przypominamy, że w dniu 23 i 24 maja ma się zebrać Rada Związkowa w Warszawie; wobec tego winny Okręgi zgłosić wcześniej ilość uczestników i zawiadomić, czy życzą sobie kwater i jakich.

Również wnioski na Radę winny być zgłoszone przed dniem 13 maja b. r.; później nadesłane nie będą zupełnie przedstawione Radzie.

2. Postanowiono zwołać posiedzenie Zarządu Związku na 13 maja b. r. do Warszawy na godz. 10 rano; porządek dzienny będzie rozesłany do Przewodnictw Dzielnic.

3. Postanowiono zakupić teren, o obszarze 14 ha 2472 m², w majętności Kozyrki obok Grodziska, dla urządzenia stałego obozu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Do działań prawnych upoważniono dhów Kłosia i Dajkowskiego.

4. Przyjęto do Przewodnictwa Związku nowo założone Towarzystwa, a mianowicie:

w Dzielnicy Mazowieckiej: Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Lidzie, z przydziałem do Okręgu w Wilnie (uchwała dnia 13.IV 1926).

5. Wykreślono ze Związku na podstawie wniosku Przew. Dzielnicy Pomorskiej zamarłe Towarzystwa w Marjampolu i Turze, Okręgu V.

6. Zatwierdzono program i porządek dzienny Rady Związkowej, która się ma odbyć dnia 23 i 24 maja b. r. w Warszawie (Program i porządek dzienny ogłoszono w Nr 8 z dn. 15 kwietnia w „Przewodniku Gimnastycznym”).

7. Sprawę poruszoną przez Przewodnictwo Dzielnicy Śląskiej, dotyczącą spraw organizacyjnych i stosunków służbowych między władzami sokolemi, uchwalono omówić na Zarządzie Związku.

8. Omówiono sprawę przygotowań na Zlot w Pradze Czeskiej oraz zaznajomiono się ze sprawozdaniem Naczelnika Związku w sprawie ćwiczeń, przygotowywanych przez Okręg Wileński.

9. Wysłuchano sprawozdania dha Naczelnika z Konferencji druhen, delegatek Dzielnic, w sprawie ustalenia stroju uroczystego i ćwiczebnego dla druhen. Ostateczne wnioski będą złożone Zarządowi Związku.

10. Postanowiono, aby istniejące przy Przewodnictwie Związku Komisje, o ile prowadzą specjalne rachunki z funduszów, któremi obracają, przedkładały Skarbnikowi Związku miesięczne, względnie kwartalne zestawienia rachunków.

11. Wysłuchano sprawozdania dha Maksysia z uczestnictwa w Radzie Dzielnicowej Pomorskiej, w dniu 18 kwietnia, i przedstawiony stan sprawy przyjęto do wiadomości.

12. Wysłuchano sprawozdania dha Maksysia z Rady Dzielnicowej Wielkopolskiej, w dniu 25 kwietnia 1926 r. i posiedzenia Przewodnictwa Dzielnicy, w dniu 24 kwietnia 1926. Zadawalający stan sprawy w Dzielnicy przyjęto do wiadomości.

13. Sprawozdanie dha Terecha z uczestnictwa w Radzie Dzielnicowej Mazowieckiej, w dniu 25 kwietnia 1926, przyjęto do wiadomości.

14. Omówiono szczegółowo obecną sytuację w Państwie, a w szczególności w Warszawie, i postanowiono wydać odezwę do wszystkich druchów (odezwa drukowana na początku niniejszego numeru).

15. Do Związkowego Wydziału wych. fizycz. i przysp. wojsk. delegowano dha Maksysia i dhnę Walczewską Teod.

16. Omawiano sprawę terenu pod przyszły zlot związkowy, i postanowiono poczynić już teraz starania, aby uzyskać teren odpowiedni.

17. Zebraną między członkami Przewodnictwa sumę zł 342, wraz z asygnowaną z kasy Przewodnictwa kwotą 100 zł, razem 442 zł, złożono na fundusz dla wdów i sierot po poległych funkcjonarjuszach Policji Państwowej.

18. Zwolniono lub zniżono zaległe składki do Związku za rok 1925 lub poprzedni — 5 Gniazdom, z czego 1 Gniazdo w Dzielnicy Małopolskiej, 2 Gniazda w Dzielnicy Pomorskiej i 1 Gniazdo w Dzielnicy Krakowskiej.

19. Uchwalono zmianę komunikatu Nr. 1, w pkt. C. lit. b. (Nr 7 Przewod. str. 74), o tyle, że buty i sztylpy mogą być także i żółte.

20. Wysłuchano sprawozdania dha Maksysia o nadesłanych przez Dzielnice, Okręgi i Gniazda rocznych sprawozdaniach z działalności oraz z walnych zgromadzeń, a mianowicie:

Sprawozdania rocznego Tow. Gim. w Przemyślu, Janowie i Tarnopolu Dzielnicy Małopolskiej;

Sprawozdania rocznego Tow. Gim. w Krakowie, Kalwarji Zebrzydowskiej i Krośnie Dzielnicy Krakowskiej;

Sprawozdania rocznego Okręgu Warszawskiego i Okręgu Białostockiego Dzielnicy Mazowieckiej;

Sprawozdanie Rady Okręgowej w Tczewie Dzielnicy Pomorskiej;

Sprawozdania rocznego z działalności Przewodnictwa Dzielnicy Śląskiej, Wielkopolskiej i Pomorskiej.

II. WARUNKI ZWIĄZKOWEGO KURSU INSTRUKTORSKIEGO.

1. Wiek — skończone lat 19 i nie więcej, jak 35.

2. Przynależność do Sokoła, jednoroczna (o ile kandydat przez rok ćwiczył w oddziale młodzieży, zalicza mu się ten rok).

3. Cenzus naukowy—przynajmniej 4 klasy szkoły średniej z tem udogodnieniem, że w razie gdyby kandydat takim świadectwem wykazać się nie mógł, a odpowiada warunkom wymaganym na kursie, na wniosek Naczelnika Dzielnicy, może być na kurs przyjęty.

4. Warunki sprawności fizycznej:

a) Ze zwieszenia przodem, wspieranie wychwytem zamachem na drążku, albo też wspinanie po linie na wysokość 5 metrów bez pomocy nóg.
b) Skok w dal z rozbiegu — 4 metry.
c) Skok wzwyż z rozbiegu — 1 metr.
d) Bieg 100 m. — 14 sekund.
e) Rzut granatem prawą i lewą ręką 50 metrów.

Uwaga: Wszystkie warunki muszą być przez kandydata wykonane przy próbie sprawności.

Rozpoczęcie kursu nastąpi w pierwszej połowie lipca r. b., o czem nastąpią jeszcze później dokładniejsze zawiadomienia, jak również i o szczegółach, z nim związanych.

DZIAŁ LITERACKI

STANOWISKO „NACZELNIKA“ W SYSTEMIE PRAC I WŁADZ SOKOLICH.

Żadne zapewne stanowisko sokole nie wywołuje w dzisiejszej dobie tylu dyskusji, co stanowisko „naczelnika”. Dla jednych jest on najwyższą władzą w sprawach technicznego przeprowadzenia programu sokolego; olśniona idealizmem pracy i poświęcenia, postać o podłożu ideowem, dla drugich wogóle on nie istnieje, względnie istnieje jedynie mocą uzurpacji władzy. Wielka ta rozbieżność zdań tłumaczy się głównie tem, że do Sokoła weszło po wojnie sporo ludzi nowych, bez żadnej tradycji sokolej, tworzących ideologię Sokoła w oderwaniu od przeszłości i zwyczajów Sokoła, poprostu mówiąc, według własnego widzimisię. Są to umysły młode i niedoświadczone, chcące subjektywną wolą zastąpić umiejętność, i osobistym poglądem ruszyć z miejsca zobjektywizowane siły i bezładność organizacji sokolej.

Nieraz już pisałem o tem, że nasze siły żywotne, spotęgowane z biegiem czasu do znacznej bezwładności, pomogły nam w najcięższych chwilach wytrwać na stanowisku, zwalczyć przeszkody i wyjść z niejednej ciężkiej sytuacji zwycięsko. Nie można dziś

bez szkody dla Sokoła i bez narażenia się na osłabienie naszej instytucji przechodzić do porządku dziennego nad formami, na których Sokół wyrósł do poważnej organizacji, i mocą których ideologja nasza najwięcej może nabrała cechy ideału karności organizacyjnej i wzajemnego poświęcania się.

Przypomnijmy sobie, jak Sokół wyglądał w początkach swego istnienia. Wyrósł on spontanicznie z żądzy oswobodzenia ojczyzny. Pewne grono młodzieży postawiło sobie cel, że przez systematyczne podnoszenie fizycznych i etycznych wartości narodu skupi koło siebie dostateczną ilość młodych, którzy skutecznie pójdą za nim. Dla osiągnięcia tego celu trzeba było przedewszystkiem zaprowadzić nadzwyczajnie spójną karność organizacji, trzeba było, aby to grono ludzi w tej karności stale się ćwiczyło, aby codziennie najlepszą część swej jaźni, swej woli i swego życia składało na ofiarę dla ojczyzny. Ponieważ zaś wykonanie zamiarów tych leżeć miało nietylko w sferze słów i zaklinań, ale głównie miało znaleźć swój wyraz w fizycznem wykonaniu całego szeregu czynności, ćwiczących przymioty, jakie młodym konspiratorom były potrzebne, przeto należało stworzyć instancję, która tej pracy byłaby nietylko żywym krzewicielem, ale i ścisłym kontrolerem; w której ręce codziennie składanoby śluby karności, tężyzny i poddania się rozkazom. Wybrano więc z pomiędzy siebie druha, najsilniejszego, najtęższego, najgodniejszego zaufania, w którego ręce złożenie swego „ja" przynosiłoby zadowolenie i pewność, że skutecznie spełniło się obowiązek wobec jarzmionej podówczas ojczyzny. Tak narodził się Naczelnik Sokołów.

Naczelnik był więc najsilniejszym wolą, sercem i umysłem przedstawicielem obranego kierunku; jego słuchano; jego rozkazom poddawano się bezapelacyjnie. Tak było też i w Czechach, gdzie Naczelnikiem był Tyrsz, najsilniejszy indywidualizm, jaki dotychczas Sokolstwo wydało; tak było długi czas i w Polsce, gdzie do najświatlejszych postaci historji naszego Sokolstwa należy właśnie szereg naczelników, chociaż powojenni kronikarze ich zasługi około Sokoła jaknajwięcej uszczuplićby chcieli *).

Inaczej też być nie mogło. W zaraniu tworzenia się ideologji sokolej, naczelnik był więzią organizacji, początkiem i końcem Sokoła. Sokół nie posiadał bowiem wówczas jeszcze spójni przedmiotowych, jakie go cementować będą w dobie późniejszej. Pierwotny byt Sokoła porównać można do bytu „gromady"; znany on jest z historji rozwoju społeczeństw, gdzie spójnią gromady jest bezpośrednie oddziaływanie jednostki rozkazodawczej na otoczenie, a w dalszej dopiero konsekwencji wzajemne oddziaływanie jednych jednostek na drugie, jednak zawsze łączonych między sobą rozkazem naczelnika. Bytowanie „gromadne" młodego Sokoła było równie najwłaściwszą formą tej jędrnej organizacji. Gwarantowało ono bezwzględną karność członków, pracę i konspirację, szybkość decyzji i wykonania,ześrodkowanych w rękach jednostki rozkazodawczej — naczelnika.

Jednak stosunki polityczne, wśród których powstawał i utrwalał się Sokół, odrazu wypaczyły prostą linję organizacyjną, jaką nakreślili mu jego założyciele. Żyliśmy wtedy pod jarzmem zaborców, z któremi należało się liczyć. Wszystkie organizacje podlegały zatwierdzeniu władz i należało przypuszczać, że zaborcze władze ówczesne nie zatwierdzą organizacji polsko-narodowej, której hasłem jest bezpośredni czyn, a organizacja na ten czyn swą formą doskonale jest nastawiona. Należało więc dla pokrycia celu wyszukać obywatela, wielce szanownego, układnego i politycznego, rozporządzającego wpływami i stosunkami, któryby równocześnie dostatecznie był bezbarwny, aby mu władze zaborcze zawierzyły.

W znalezieniu takiego, zresztą bardzo zacnego obywatela, otrzymał młody Sokół dla swej pracy pokrywkę, której nadano z ducha pojęć polsko-społecznych miano „prezesa". Był on koniecznością chwili i stosunków, wówczas panujących, ale zrodził się bez istotnej potrzeby wewnętrznej. Dla wielu ziomków była to jednak chwila radosna, chwila narodzin prezesa. Mamy bowiem w Polsce sporo ludzi, którzy bez prezesa, w czynnej czy biernej formie, nie umieją sobie wystawić szczęścia i bytowania na tym padole płaczu i słabości ludzkich.

Dla Sokoła jednak było to ciężkie w skutkach załamanie się linji organizacyjnej. Obok ludzi młodych, żądnych czynu, stanęli ludzie starsi, ostrożni w radzie, słabsi zdrowiem, umysły analityczne, którym gorzkie nieraz doświadczenie życiowe zamiast zakonspirowanego: „bić albo nie bić", podsuwało: „być albo nie być", mianowicie w partji, przy jakimś lukratywnym interesie, w słońcu jakiegoś hofrata albo przy orderach. Nie były to najczęściej, dusze z przyrody swego charakteru idealistyczno-rozkazodawcze. Ale w miarę rozwoju hierarchji wzrastał i duch hierarchji, i pod jego wpływem osoby te, o małej często pojemności czynu i słabej umiejętności rozkazywania, starały się zapanować nad jednostkami, indywidualnie silniejszemi, co im się w dużej mierze udało.

Nie przeczę, że w miarę, jak Sokół ogarniał coraz szersze warstwy społeczne i coraz szersze dziedziny życia, indywidualny rozkaz i więź osobista znacznie stracić musiały na wyłącznem znaczeniu; ich obecność mogłaby dziś być nawet czasem zbyteczna, czasem zgoła szkodliwa, bo spoidło przedmiotowe, hierarchja i statuty występują dziś już na plan pierwszy, ale w całej pełni mogłoby to nastąpić dopiero wtedy, kiedy nasze Sokolstwo wyszłoby już zupełnie z form bytowania „gromadnego" i całkowicie weszło w stadjum rządów demokratycznych.

Otóż Sokół nie wyszedł jeszcze, i mem zdaniem, zupełnie nie wyjdzie i nigdy wyjść nie może, z form bytowania „gromadnego". Było to więc wyraźną pomyłką, gdy osądzono, że w Sokole można bez reszty zastąpić naczelnika prezesem. Zabiegi takie samo życie już wprawdzie przekreśliło, ale szkody jakie próba takiej „reorganizacji" spowodowała, są nieobliczalne. Straciliśmy większość naszej młodzieży, która poszła do organizacyj innych.

Pozostając jeszcze na chwilę przy analizie tej próby, obawiam się, że wyrażam się może zbyt prymitywnie, mówiąc, że chciano zastąpić naczelników prezesami. Należałoby raczej powiedzieć, że chciano Sokołowi przywrócić jego pierwotną formę, i przywrócić jedność władzy. Ale inicjatorzy tej myśli, jako dzieci swego czasu, czasu prezesów, prezesów i jeszcze raz prezesów, zamiast próbować znieść stanowisko prezesów i pozostawić stanowisko naczelnika, próbowali pójść drogą odwrotną. Widocznie sądzili, że znajdą w Polsce dostateczną ilość ludzi, którzy za tytuł prezesa będą chcieli wykonywać te same czynności, jakie dotychczas wykonywał naczelnik, t. j. bawić się z dorostem, gimnastykować z młodzieżą, przodować młodzi siłą i odwagą, jednem słowem, być fizycznym i duchowym przodownikiem tych młodych rzesz, dla których Sokół przedewszystkiem był stworzony. Bo być w Sokole prezesem - naczelnikiem, czcigodnym obywatelem, statecznym filarem społecznym, mądrym, w radzie i bogatym w środki materjalne,—a nie ćwiczyć na ćwiczn

*) Dla mnie nie ulega wątpliwości, że nawet dzisiaj jeszcze, gdyby urządzić plebiscyt w Sokolstwie, większość Sokolstwa opowiedziałaby się za naczelnikiem Antonim Durskim, jako za najpopularniejszym Sokołem polskim.

i na boisku, to chybaby można w Sokole, którego członkowie statutowo musieliby skończyć conajmniej lat 50.

Tymczasem w Sokole jest inaczej; ani nie należą do niego sami starcy; ani nawet niema bardzo wybitnej tendencji, aby starców protegować, a młodych utrącać; ani działalność Sokoła nie zamyka się w samej pracy ogólno-bywatelskiej. Do Sokoła należą i starzy i młodzi, a podstawową pracą Sokoła jest gimnastyka. Rozpiętość wieku naszych członków (od 10 roku życia do wieku sędziwego) jest bardzo znaczna, członkowie naszej organizacji wybitnie różnią się między sobą cechami charakteru, wyrobieniem osobistem i stanowiskiem społecznem. Każdemu trzeba oddać, co jego, bo każdy wiek ma swoje własne dążenia, właściwą sobie metodę myślenia, odrębny sposób działania.

Pozostawiając więc „naszych zasłużonych" na uboczu, i na uboczu ich symbol władzy „prezesa", śmiem twierdzić, że Sokół, obejmujący młodzież od lat 10 do lat... — nie wiem, kiedy się w młodem ciele kończy dusza młoda — że właśnie Sokół dla tych młodych powinien zachować formę „bytowania gromadnego". Tych wszystkich młodych należy duchowo złączyć rozkazem osobistym, rozkazem naczelnika.

O ile bowiem rozkazywać starszym jest znacznie trudniej i rozkazywać należy znacznie oględniej, to młodym nietylko można rozkazywać, ale i rozkazywać koniecznie trzeba. Tym rozkazem właśnie szczepimy w młode pokolenie miłość i przywiązanie do Sokoła, tym rozkazem uczymy ich nietylko słuchać, ale i samemu później rozkazywać. I jeżeli dzisiaj na naczelnych stanowiskach Sokoła mamy tylu druhów, którzy rozkazywać nie umieją, których rozkazy nigdy nie trafiają do przekonania podwładnych, to przyczynę tego widzę przedewszystkiem w tem, że ci druhowie w swej młodości nie nauczyli się słuchać rozkazów swego naczelnika.

Rozkazywać młodzieży z tytułu dobrowolnego jej posłuchu może jednak tylko jednostka podobna jej fizycznie i zbliżona duchowo. Musi to być druh z generacji młodych. Musi on posiadać przymioty, imponujące młodzieży. Musi on być fizycznie silny, zdecydowany, energiczny, obdarzony siłą rozkazodawczą. Musi on być idealistą, bo idealizm to składowa część charakteru młodzieńca, to gleba na której wspaniale kiełkują ziarna, siane na ćwiczni sokolej. Nie może to być żaden, choćby najczcigodniejszy, najuczeńszy, starszy pan, którego młodzież tak dobrze zna z tych wszelkich lekcyj łaciny i greki lub z winta u papy. Naczelnik musi to być indywidualność, która swemi młodzieńczo-fizycznemi i idealistyczno-moralnemi walorami łatwo umie u młodych znaleźć posłuch i zyskać młodych tych dusz szacunek i przywiązanie. Sądzę, że prezes, którego cenne przymioty w zupełnie innym leżą kierunku i w innej sferze działania, tą uległość i to poddanie się i to przywiązanie niezawsze zdobędzie równie łatwo, równie bezpośrednio i równie serdecznie. Powaga, jaką się prezes cieszy w Sokolstwie, jest raczej funkcją pochodną hierarchji jako takiej, jest wynikiem warunków i czynności, o których młody Sokół wie raczej ze słyszenia. Powaga zaś Naczelnika Sokoła oparta jest na bezpośredniem oddziaływaniu człowieka na człowieka.

Aby jednak ta władza nad duszami posiadła i widoczne formy zewnętrzne, aby jego rozkazodawstwo posiadło znamiona prawa formalnego i nie budziło u formalistów powątpiewań i zastrzeżeń, należy stanowisko naczelnika w organizacji jasno uwypuklić i utrwalić organizacyjnie. Osobiste przymioty naczelnika muszą więc być potęgowane przez nadanie mu wybitnego stanowiska w organizacji. Musi on otrzymać pełnię władzy wykonawczej w dziedzinie technicznego prowadzenia prac sokolich, jemu organizacyjnie oddanych, i musi tej władzy otrzymać widoczne oznaki. Organizacja musi jego energję podtrzymywać, budzić w nim inicjatywę i nadawać mu pewność siebie. Tylko wtedy będziemy mieli w nim gorliwego i skutecznego agitatora i propagatora idei sokolej, krzewiciela miłości dla Sokoła, ideał dusz młodych.

Organizacyjnie ściśle ujęty ten urząd nie mógłby też nigdy budzić tej obawy, jaką dziś gdzieniegdzie wywołuje, mianowicie, że jestto urząd konkurencyjny z prezesem. Mówiłem już wyżej, że kierunki działania prezesa i naczelnika są zupełnie różne, że nigdy nie mogą się krzyżować, bo idą równolegle, choć każdy w innej sferze działania, i podobne obawy możnaby wysnuwać, raczej z tytułu dzisiejszej niejasności organizacyjnej, niż wychodząc z formuły jedności władzy.

Trzeba sobie bowiem dobrze uświadomić założenie i skutek metod pracy społecznej. Teoretycznej formule jedności władzy można w pracy społecznej przyznać prawo istnienia jedynie formalne, tak jak nauka ścisła szuka jednego jedynego wzoru formalnego dla jednolitego ujęcia wszystkich zjawisk świata. Tymczasem poza taką formułą, której struktura jest zupełnie prosta, posługujemy się dla użytku, że tak powiem, codziennego, tysiącami wzorów bezpośrednich, formalnie mniej prostych, lecz dających rozwiązania prostsze.

I my Sokoli, dopokąd obracamy się w takich właśnie warunkach, w jakich żyjemy, musimy liczyć się z realnemi warunkami naszego bytowania, musimy realnie liczyć się z tem, że w naszej organizacji jest sporo młodzieży, że ta młodzież być musi, inaczej nasza organizacja zamarłaby; że tej młodzieży podwójny nelson lub kołowrót olbrzymi, dobrze pokazany przez naczelnika, więcej imponuje, niż najwspanialszy odczyt ideowca-teoretyka; że tak zawsze było i tak zawsze będzie, bo to jest prawo natury istnienia fizjologicznego człowieka; że wyładowanie swej energji fizycznej w ćwiczeniach sokolich jest właśnie tem psychologicznem spoidłem, które nie na chwilę, a na całe życie cementuje dusze młodzieży z organizacją Sokolą.

Nie będę się na tem miejscu zastanawiał nad tem, czy dla uzdrowienia stosunków w Sokole, które przecież dziś nie są najlepsze, nie należałoby zacząć od początku, i nie zbudować Sokoła od nowa, od tych początków, kiedy fundamentem i celem organizacji był czyn i tylko czyn. Możebyśmy wtedy stracili dużo balastu, życie nasze hamującego, możebyśmy oczyścili naszą ideologię od zbytku frazeologji, której ona z natury swej nie cierpi i pod której ciężarem Sokół zamrzeć może. Ale jest to dziś dla mnie myśl odległejsza.

Dziś chciałbym jedynie dać wyraz memu przekonaniu, że, aby odświeżyć życie Sokole, należy przywrócić Sokołowi naczelnika, nie tego naczelnika z tytułu, anemiczną jednostkę organizacyjną, którą się trzyma na pokaz świąteczny, ale naczelnika, wyposażonego pełnią władzy kierowniczej, statutem ustalonej i zajmującego w naszej organizacji miejsce poczetne. Takie tylko bowiem stanowisko jego w Sokolstwie da nam możność przyciągnięcia na naczelników ludzi poważnych, pełnowartościowych, którzy poza wiedzą fachową będą nietylko chcieli, ale i umieli być gorącymi krzewicielami idei sokolej, będą posiadali nietylko umiejętność, ale i środki działania. Możemy wtedy żądać od niego i poświęcenia i entuzjazmu, tego najskuteczniejszego środka w pracy ideowej, bo płacimy mu walorami współmiernemi, wartościami z dziedziny Ducha.

Tego entuzjazmu zaś zgoła oczekiwać nie można od naczelnika, któremu stale daje się do zrozumienia, że jest piątem koła u woza.

Entuzjazm Sokoli podnieść należy, i dlatego żądamy, aby naczelnik zajął w Sokole dawne, wybitne miejsce. Inaczej Sokół zamrze, jak amen w pacierzu [1]).

Czesław Kłoś.

[1]) Już dzisiaj można w Okręgu Warszawskim i innych, gdzie stanowisko naczelnika należy do pojęć organizacyjnie zupełnie mglistych, zauważyć zastraszający upadek gimnastyki i życia sokolego.

Druhu, pamiętaj, że Przewodnik Gimnastyczny „Sokół" jest organem całego Sokolstwa w Europie i Ameryce. Z niego dowiesz się o wszystkich przejawach życia sokolego! Więc staraj się swój organ rozpowszechniać i zyskiwać prenumeratorów!

Z BIBLJOGRAFJI

Sokołske Listy. Czasopis Serbskeho Sokołstwa, w Budyszinje, Wudawa Łuž. Serbski Sokołski Zwiazk. Letnik 2, 1926.

Adres Redakcji: Budysin—Bautzen, Lauengraben 2, II (Domowina); Adres Administracji: Budysin—Bautzen, Lauengraben 4, G. Ianak.

Prenumerata roczna—złotych 6 (sześć).

Czasopismo powyższe jest ściśle poświęcone sprawom sokolim, technicznym zarówno, jak i ideowym. Historja Sokoła serbskiego (łużyckiego, naturalnie); opis ćwiczeń ilustrowany; gry i zabawy; kronika ze świata sokolskiego (w tem—Sokolstwo Polskie i dane o przyszłym tegorocznym zlocie w Pradze Czeskiej) i t. d., to wszystko zgoła, co Sokolstwu potrzebne, a czego żadna, nawet niemiecka cenzura skreślić nie może i za co nie pociągnie do odpowiedzialności politycznej, choć niewątpliwie miałaby ochotę, bo ruch sokoli na Łużycach, utwierdzający słowiańskość tego kraju, jest niewątpliwie ruchem bardzo niemiłym dla Niemiec, które uznały za zdradę stanu wysłanie do Genewy na zjazd mniejszości narodowych delegacji łużyckiej.

W ostatnich czasach utworzyli Łużyczanie „Serbską Radę ludową", która wywołała wielkie napaści ze strony niemieckiej, mimo, że Łużyczanie stoją na gruncie państwowości niemieckiej, żądając dla siebie tylko autonomji kulturalnej i praw do nauki języka ojczystego. W odpowiedzi Niemcy zabierają się do znanych nam dobrze metod zgermanizowania tego pobratymczego nam, najmniejszego szczepu słowiańskiego. Dopomaga im to, że rozporządzają wielkiemi środkami finansowemi, jakich brak pobratymcom naszym.

„Sokolske Listy" obok „Serbskich Nowin" są dla Łużyczan środkiem obrony, i tu, nawiasem mówiąc, leży dla wszystkich naszych druhów możność okazania legalnej pomocy druhom łużyckim, przez zaprenumerowanie „Sokolskich Listów" i podtrzymanie w ten sposób tego filaru narodowej organizacji łużyckiej. Gorąco wzywamy do tego druhów! My bowiem, którzy sami przeszliśmy ucisk niemiecki, powinniśmy dopomóc naszym pobratymcom, aby ich dzieci nie zaznały łużyckiej Wrześni, której rocznicę będziemy obchodzili wkrótce.

„Wychowanie Fizyczne", kwartalnik, poświęcony higjenie szkolnej i kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji, i stowarzyszeniach, red. nacz. Prof. Uniw. E. Piasecki, Poznań 3, Chełmońskiego 20. Opuścił prasę nr 2, rocznika VII, który zawiera między innemi artykuły prof. Uniw. Ciechanowskiego i Piaseckiego, drów Dybowskiego i Missiuro, M. Giermanówny, ppłk. Sikorskiego, kpt. Barana, dalej oceny 15 nowych książek polskich i obcych, streszczenia, sprawozdania

8) B. ŻARNOWIECKI.

ROK 1975.

POWIEŚĆ Z CZASÓW PRZYSZŁEJ WOJNY.

(ciąg dalszy).

Jurek był mężem pani Dziuni.

— Otóż Ela ma psa, który na sygnał idzie za białą kresą do najbliższego schronu i sam prosi kogoś, aby mu założył maskę. Ela daje psu za to zawsze dwa ciastka. Ale niech pan nikomu nie mówi, — obejrzała się lękliwie, — bo teraz ciastek nie wolno jeść. Chleb i chleb... Ale, prawda, o czem mówiłam? — O tych bombach, co upadły przed naszemi oknami i obok tego pana z żółtemi wąsami. I proszę pana, ani troszeczkę dymu się do nas nie dostało. Ale to dzięki Jurkowi, bo on powiedział i napisał, jak wszystko uszczelnić. Coprawda dziadunio kazał na te gumowe wstążki nakleić jeszcze płótno i papier. Pewnie, że przez to wszystko razem, to nic nie przejdzie. Ani dym, ani gaz!

Marysia też nie wiedziała o napadzie. Pan wie jaka ona gruba. Nie wie pan?! — Pan jej dawno nie widział. Teraz się roztyła.

Kapitan nie przypominał sobie, czy wogóle kiedykolwiek widział Marysię, lecz uśmiechając się grzecznie potakiwał głową. Było mu wszystko jedno czy widział, czy też nie widział grubej dziewoi. Otóż Marysia szła ze sklepu i jak zobaczyła dym, to tak jej ręce drżały ze strachu, że nie mogła sobie sama maski założyć. Jakiś łobuz jej pomógł, a przytem dał takiego klapsa, że Marysia ma znak, całą rękę na plecach. Śmieją się z niej wszyscy w domu. Ale, prawda nie wszyscy, bo jak jej narzeczony, jest gdzieś w ciężkich czołgach, przyszedł i zobaczył ślad tej ręki, to kręcił głową i miał minę bardziej ponurą jak zwykle. A Marysia beczała. Dzisiaj już się uspokoiła.

Stanęli przed domem, gdzie mieszkała pani Dziunia.

— Nie zajdzie pan do nas? — Dlaczego? — Jaka szkoda. Pan dzisiaj wyjeżdża. Ach, szkoda! Proszę w takim razie nie omieszkać zajść do nas przy najbliższym pobycie w Warszawie.

Do widzenia! Do widzenia!... Proszę pozdrowić wszystkich znajomych.

Obiad jadł Dersław u Grzymskiego, który mieszkał z ojcem. Stary aptekarz wileński, wypromowawszy syna na dyplomatę, rzucił swój warsztat pracy, aptekę, „pod Łabędziem" na Ostrobramskiej, w której z proszków naskrobał, a z mikstur natarł spory grosz i wziął się za większe przedsiębiorstwa. Obecnie był współwłaścicielem jednej z wielkich fabryk, największej w Polsce fabryki masek przeciwgazowych, mających szeroki zbyt w kraju i zagranicą.

z towarzystw, instytucyj i zjazdów, z ruchu ćwiczebnego, ustawy, rozporządzenia i przepisy, notatki bibljograficzne, na mównicy, kronika.

Zabieraliśmy już nieraz głos, polecając „Wychowanie fizyczne“ ogółowi. Należy bowiem utrzymywać związek z ruchem umysłowym w dziedzinie wychowania fizycznego, a takiem nawiązaniem do tego ruchu jest „Wychowanie fizyczne“, organ między innemi i Sokolstwa, co się wyraziło rok temu (w kwietniu 1925) w uchwale Przewodnictwa Związku.

Przewodnictwo w owej uchwale 1) zaleca prenumerować „Wych. Fiz.“ przynajmniej Dzielnicowym, Okręgowym i Gniazdowym Wydziałom Wychowania Fizycznego (gronom nauczycielskim) i 2) poruszać w „Wych. Fiz.“ zasadnicze zagadnienia z zakresu wychowania fizycznego (Przew. Gimn. Rok XLII, Nr 4, str. 70).

Marynowski Zdzisław, porucznik. Wskazówki do wyszkolenia w obronie przeciwchemicznej. Wydawnictwo szkoły gazowej. Warszawa 1926.

Kierownik ćwiczeń chemicznych w szkole gazowej porucznik Marynowski ogłosił bardzo pożyteczne „wskazówki do wyszkolenia w obronie przeciwchemicznej”. Są one rezultatem kilkoletniego doświadczenia w szkole gazowej. Zapoznanie się z niemi jest niezbędne dla każdego obywatela i powinno się znaleźć w bibljoteczce każdego Gniazda.

Ćwiczenia chemiczne obejmują: a) z maskami gazowemi. 1) Ocenę wielkości głów, wydanie i dostosowanie. 2) Normalne noszenie. 3) Pogotowie gazowe. 4) Sygnał „Gaz”. 5) Maskę zdejm. 6) Maskę przesusz. 7) Pogotowie gazowe skończone. 10) Bojowo maskę złóż. 11) Pochłaniacz wykręć. 12) Zmiana pochłaniacza. 13) Obrona samym pochłaniaczem. 14) Sprawdzanie masek.

Następnie ćwiczenia z aparatami tlenowemi, z maskami końskiemi i dla psów, oraz z ubraniami ochronnemi i środkami dezynfekcyjnemi; noszenie ubrań i rozsypywanie środków odkażających, oraz oczyszczanie zagazowanych materjałów i ścian.

Krótki wykaz treści dostatecznie ilustruje wagę ćwiczeń, omawianych prostym i jasnym językiem w broszurze.

ZE SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

KONIECZNOŚĆ ZAPOZNANIA SIĘ Z OBRONĄ PRZECIWGAZOWĄ.

Wojna światowa dała przeświadczenie i pewność, że w przyszłej wojnie tył nie będzie istniał dla pewnych rodzajów broni nieprzyjacielskiej.

Będzie osłoniony przed działaniem ognia piechoty i kawalerji, głębszy tył (armaty niosą już do 120 km) przed ogniem artylerji, lecz żadna część kraju nie jest osłonięta przed działaniem lotnictwa i związanego z nim nieodłącznie ataku gazowego.

Samoloty nowej konstrukcji zabierają kilka ton pocisków, a dywizje lotnicze niosą je ze sobą setkami ton. 3 — 4 godziny trzeba, ażeby przelecieć samolotem przez Polskę z zachodu na wschód czyli, właściwie, dla lotnictwa nieprzyjacielskiego działającego przeciw nam tyłu nie posiadamy. Każde województwo, powiat i gmina w mniejszym lub większym stopniu są zagrożone.

Myśl podobna wydaje się nieledwie dziwna, gdyż dotychczas pojęcie wojny przez tysiące lat wiązało się z pojęciem obrony granic, tymczasem teraz, gdy człowiek zapanował nad żywiołem powietrza, trzeba się bronić przeciw nieprzyjacielowi na każdym miejscu.

Groza idącej wojny napędzała akcjonarjuszom wszelkiego rodzaju fabryk chemicznych złoto do otwartych kieszeni.

Obiad odbył się w małym gronie, gdzie oprócz zaproszonego Dersława znalazły się przy stole dwie niebrzydkie i niestare panie, dalekie krewne gospodarzy, bawiące przejazdem kilka dni w stolicy. Obiad był bardzo skromny, wina natomiast doskonałe.

— Nic nie można poradzić. Wszystko wydają na kartki — tłomaczył stary Grzymski. — Wojna jeszcze była za górą i za lasem daleko, a już nas wszystkich rząd wziął na ścisłe racje. Kto mieszka na wsi temu może lepiej, lecz w Warszawie należy mieć apetyt w miarę. Niema obawy, aby kto się przejadł. Już na jesieni wzbroniono wszelkiego wywozu ziemiopłodów w przewidywaniu wojny. Narazie mamy w kraju nadmiar zboża. Rząd zapowiedział, że pozwoli na sprzedaż dopiero po nadchodzących żniwach, gdy się wyjaśni rezultat zbiorów. Mówią, że sporo zboża uległo zepsuciu, gdyż kraj nie posiada dostatecznej ilości nowoczesnych elewatorów. Lecz cóż robić?—Trudno.

— Trudno, to trudno, — zawyrokowała pani Bina, starsza z dam, mająca około trzydziestki. My na wsi tchnąć już nie możemy. Zboża pełno w zasiekach i nie wolno sprzedać zagranicę, a w kraju nikt nie chce kupować. Tymczasem pieniędzy brak.

— Przecież rząd dał nam duże zadatki, pod zastaw zboża.

— To nie rozwiązuje sprawy. Zaliczka już się wyczerpała, a zboża dużo jeszcze jest. Przedstawiciele rolników zwracali się do rządu o pozwolenie na wywóz części leżących zapasów, lecz odmówiono im.

— Ależ, kuzyneczko, wtrącił się do rozmowy Zdziś, rząd musi mieć ważne powody, ażeby tak postąpić. Wasze rozgoryczenie niezupełnie jest uzasadnione.

— Jakże panu się podoba Warszawa po dłuższem niewidzeniu, zagadnęła Dersława, przysłuchującego się w milczeniu dyskusji, panna Ela, złotowłosa blondynka, o szafirowych, wilgotnych, wielkich oczach, obwiedzionych sinemi pręgami okólnie.

— Jak mi się podoba? Dużo ruchu!.. — odpowiedział kapitan. — Więcej niż zazwyczaj. Namyślałem się idąc tu, dlaczego ulica warszawska zmieniła nagle i zasadniczo swój wyraz. Jadąc windą domyśliłem się, że przyczyną jest zbrojny wygląd stolicy — masowe i wszechobecne przygotowania do obrony chemicznej i przeciwlotniczej. Widać, że Warszawę dostał w ręce komendant wojskowy, który z niej wypruwa żyły, i... powiedzmy łagodnie, aby nikogo nie urazić, wzmacnia w obywatelach zapał o całość własnych, cennych dróg oddechowych i skóry. Na rogach ulic ogłoszenia, ogłoszenia i ogłoszenia, a na skwerach pod osłoną drzew, czy murów armaty, armaty i armaty.

— Rzeczywiście. Te białe olbrzymie kresy wskazujące najkrótszą drogę do schronów, wcale nie upiększają miasta. Wyznam szczerze, że stałe cho-

Celem wypraw lotniczych wroga będą przedewszystkiem wielkie skupienia miejskie, gdzie rezultaty bombardowania są stokroć groźniejsze, gdyż działają na większe masy. Dlatego też ludność miast i skupień fabrycznych oraz przemysłowych jest w pierwszej mierze zagrożona i musi się bronić.

Obrona przeciwgazowa jest wyjątkowo łatwa. Wystarczy założyć maskę czy też przesiedzieć w schronie kilka godzin, ażeby się uchronić przed uduszeniem czy też zatruciem.

Broń chemiczna, straszna i śmiertelna dla nieuzbrojonego, jest nieszkodliwa dla człowieka przygotowanego do spotkania z nią. Tymczasem wobec pocisku karabinowego czy armatniego bardzo trudno albo wprost niepodobna się ochronić, i często najmocniejszy schron nie wytrzymuje uderzenia kilkuset kilogramowych granatów.

Szerzenie idei samoobrony przeciw gazom jest koniecznością nie tylko państwową, ale osobistą każdego.

Przyszłą wojnę rozpocznie niewątpliwie szereg napadów lotniczych przeciwnika na nasze ośrodki zaopatrzenia i skupienia rezerw, celem przeszkodzenia mobilizacji i koncentracji wojska. Nieprzygotowanie ogółu może srodze się zemścić na jednostkach. Zbliżamy się do czasów, gdy każdy będzie zmuszony posiadać w domu maskę dla ochrony indywidualnej, a każdy dom schron dla obrony zbiorowej. Za zaniedbanie każdy sam zapłaci własnem zdrowiem, albo życiem.

W Polsce istnieje towarzystwo przeciwgazowe, propagujące ideę przygotowania społeczeństwa dla przyszłej walki gazowej, lecz wysiłki tego towarzystwa będą znikome, o ile nie zostanie oparte przez rozwijające się coraz silniej organizacje przysposobienia wojskowego.

Uważamy za rzecz konieczną zainteresowanie tą kwestją ogółu Gniazd przez urządzenie cyklu pogadanek i praktycznych pokazów. Rozumie się, należy ściśle określić zakres tego nauczania, przerabiać wyłącznie rzeczy praktyczne, niezbędne, a unikać szczegółów interesujących specjalistów.

Celem podobnego nauczania powinno być obznajmienie każdego Sokoła z maską, ze sposobem jej konserwacji i użycia, zachowania się w chmurze gazowej i podczas ataku gazowego, czyli zapoznanie z obroną samego siebie. Następnie z obroną zbiorową: co czynić dla uratowania siebie i innych; jak alarmować; jak urządzić schron przeciwgazowy. Wreszcie należy zapoznać się z ochroną zwierząt.

Podobny krótki program dałby się uskutecznić w kilku pokazach praktycznych, gdzie, po dopasowaniu masek, możnaby uskutecznić podstawowe ćwiczenia w nich, jak też przyswoić sobie sposób zachowania się w chmurze gazowej.

Ćwiczenia podobne możnaby powtarzać co roku, ponieważ w tej nowej dziedzinie wojennej, każdy miesiąc przynosi duże zmiany, sprzęt się ulepsza; po drugie — rzeczy te, niepraktykowane systematycznie, ulegają zapomnieniu.

W programach pracy na rok nadchodzący, niewątpliwie, sprawa obrony przeciwgazowej zostanie już szeroko przez odpowiednie organy uwzględnioną.

P. Stelmach.

UWAGI O NASZEJ PRACY PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Przysposobienie wojskowe w szeregach naszej organizacji, zaczyna przybierać na rozmachu. Wskazują na to nadsyłane w obecnym czasie do Przewodnictwa sprawozdania roczne. Uchwały, rezolucje, dyskusje dowodzą, że członkowie nasi, prezesi i Zarządy — sprawami przysposobienia wojskowego poważnie zajmować się zaczynają.

*

Treść rzeczowa, po części od nas niezależna, została przeważnie nam narzucona przez t. zw. instruktorów wojskowych w poszczególnych jednostkach organizacyjnych i, nie posiadając jednolitego podkładu, ujętego w pewien program, obowiązujący na obszarze

---

dzenie z maską do czerpania tlenu, z pudełkiem zgęszczonego tlenu, z gumowemi rękawiczkami już mi dobrze zbrzydło. Tydzień jestem w Warszawie i mam ochotę uciekać. Nie mówię już o tem, jak człowiek potwornie wygląda w masce. Nie mówię, że w każdej gazecie codziennie na czołowej stronicy piszą okropności o skutkach posiadania dużych włosów, że są one wspaniałym schronem dla gazów. Obcięłyśmy włosy a la garçonne. Nie wystarcza. Trzeba obciąć zupełnie, wtedy dobrze nakłada się maska. Dokąd nas wiodą? Do czego kobieta dojdzie? Mamy wyrzec się kapeluszy, gdyż maska na kapelusz nie wchodzi. Dobrze. Nosimy czepki, obcisłe berety, czapki, co kto chce. Coś strasznego, — westchnęła. Wojny nie widzimy, a robimy do niej przygotowania, przewracające modę i nie modę, i zwyczaj i obyczaj do góry nogami. Gdyby jeszcze maski miały przynajmniej estetyczny wygląd, lecz czy komu na tem zależy?

— Ech, wieśniaczko, wieśniaczko, śmiał się Zdziś z biadań kuzyneczki, zapomniałaś dodać o specjalnej bieliźnie przeciwiperytowej, przeciwfosgenowej, przeciwchlorowej, jednym słowem przeciw, przeciw i przeciw wszystkiemu, w jaką musiałaś się zaopatrzyć i o której zaletach rozpisują się fabrykanci. Nie biadaj i nie płacz. A gdybyś tak przez kilka miesięcy musiała siedzieć, chodzić, ruszać się po zagazowanych polach? — Co?!

— Nie jestem mężczyzną i żołnierzem, który myśli o iperycie, fosgenie. Nad moją wieś, umyślnie codzień do mnie nie będzie przylatywał nieprzyjaciel i nie będzie mi rzucał bomb załzawiających i żrących.

— Nie bój się mała, uspakajał stary Grzymski, który był wiceprezesem warszawskiego oddziału ligi obrony chemicznej. Funkcję swą pełnił z zapałem i jak Zdziś w przystępie dobrego humoru twierdził złośliwie, z niemałym uszczerbkiem dla jego przyszłej schedy. — Nie bój się mała. Djabeł mniej straszny niż go malują. Aby zasnuć dymami jadowitemi, jak naprzykład fosgenesem Nową Warszawę, która ma z wszystkiemi przedmieściami około trzysta kilometrów kwadratowych (w roku tysiąc dziewięćset dwudziestym piątym — sto dwadzieścia kilometrów kwadratowych), ażeby wstrzymać w niej ruch i życie na przeciąg dwuch — trzech godzin, trzebaby rzucić czterdzieści do sześćdziesięciu wagonów fosgenu. Wtedy całe miasto będzie okryte chmurą. Będziemy siedzieć w schronach. Są one wszędzie. Prawodawstwo nasze przewidziało już przed kilkunastu laty wypadek wojny gazowej i postawiło jako kardynalny warunek przy wznoszeniu każdego domu w miastach przeznaczenie jednej ubikacji na schron uszczelniony, który może pomieścić mieszkańców. W tych schronach przeczekamy rozejście się chmury. Znikną zatrute kwiaty i drzewa, choć cenniejsze okazy uzdrowimy, wypłowieją tkaniny w niezaopatrzonych mieszkaniach, popsuje się trochę skórzanych przedmiotów i być może niektóre metalowe, ale miasto będzie żywe. (d. n.).

całego państwa, jest dość różnolita. Oczywiście za ten dział pracy nie my odpowiadamy, przynajmniej narazie. Musimy jednak czuwać za pośrednictwem naszych prezesów i naczelników, aby program przeprowadzany przez organy wojskowe trzymał się ściśle ram przysposobienia wojskowego.

*

Ten stan jednak nie może nas zadowolić. Naszym celem musi być ułożenie i wprowadzenie w całej organizacji dostosowanego do żądań władz wojskowych, lecz własnego programu przysposobienia wojskowego, którego wykonanie musi w całości spoczywać w ręku organów sokolich. Naczelnicy lub przez nich zaproszeni pomocnicy, muszą wspólnie ująć całokształt pracy wewnętrznej sokolej, a więc i wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. Taki program już częściowo istnieje; został on nawet przyjęty przez Związkowy Wydział Wychowania fizycznego i Przysposobienia wojskowego, a zatwierdzony przez Przewodnictwo. Wprowadzenie go w organizacji jest wstrzymane względami formalnemi, które wymagają zgody władz wojskowych.

*

Jednak nie wolno nam zapominać, że do wykonania tych programów musimy stworzyć całe zastępy własnych instruktorów. Zarówno w dziedzinie wychowania fizycznego, jak niemniej w dziedzinie przysposobienia wojskowego własnych instruktorów nam brak. I choć może w dziedzinie wychowania fizycznego ten brak nie jest tak dotkliwy, gdyż pracujemy jeszcze zasobami przedwojennemi, to w drugim dziale pracy sokolej, w przysposobieniu wojskowem, narazie nowych sił nie wytworzyliśmy, a w każdym razie jest ich znikomy procent. Ten stan przypisać należy pewnej niezaradności naszych Zarządów i pewnemu konserwatyzmowi naszych urządzeń. Państwo polskie istnieje już ósmy rok, armja nasza należy do najlepiej zorganizowanych instytucyj państwowych, mamy całe szeregi należycie ukwalifikowanych dzielnych oficerów i podoficerów rezerwy. Między nimi znalazłaby się wielka ilość chętnych do pracy społecznej, zwłaszcza w tak dla nich i ponętnym i przystępnym dziale; owiani duchem miłości kraju, niezawodnie stanęliby w szeregach sokolich, aby przyczynić się do ogólnego dzieła dla dobra państwa i społeczeństwa. Ale niestety, musimy to powiedzieć, żeśmy w tym kierunku niewiele zdziałali; stoimy wciąż na stanowisku, że ludzie powinni do nas przyjść, a nie żebyśmy my ludzi odpowiednich zapraszali do naszego grona.

*

Tymczasem dowiadujemy się z nadesłanych sprawozdań, że nasze Zarządy zamiast pomnażać i umacniać szeregi pracowników w organizacji, zamiast pozyskiwać fachowych pracowników w dziedzinie przysposobienia wojskowego, drogi czas poświęcają na mniej pilne i zupełnie narazie niepożądane nowości. Silimy się na organizacyjne hieroglify, wypaczamy organizacyjną prostolinijność naszej pracy przez stwarzanie jakichś niesamowitych władz, które nikomu nie są potrzebne, a które muszą wprowadzać w szeregi nasze zamieszanie, niezadowolenie, a może w przyszłości i gorsze następstwa. Nie posądzamy nikogo o złą wolę ani chęć szkodzenia sprawie, dalecy jesteśmy od tego, ale jesteśmy pewni, że poczynania niektórych Zarządów Gniazd i Okręgów nie były należycie przemyślane, żeśmy się zbytnio dali porwać prądowi czasu i wskutek tego zapomnieliśmy, że nie jesteśmy wojskiem, ale organizacją społeczną, mającą różne inne równorzędne i równie ważne cele do spełnienia, i to upoważnia nas do wytknięcia tych poczynań tym, co już weszli na tę drogę i zwrócenia uwagi, aby z niej zawrócili w imię dobra sprawy i idei sokolej, a przestrzeżenia tych, którzy o tem myślą lub zechcą innych naśladować. Mamy tu na myśli postanowienie i regulamin uchwalony przez jeden z Zarządów Okręgowych Dzielnicy Mazowieckiej, gdzie się urządzono całkiem prosto, tworząc dla sprawy przysposobienia wojskowego w Okręgu nowy urząd, nieznany w Sokole, t. zw. Komendę z komendantem na czele, niezależną od naczelnika, znoszącą się wprost z prezesem, i podkomendnymi, odnoszącymi się wprost do komendanta oraz tym podobne organizacyjne nonsensy szkodliwe i niedopuszczalne. Nie chcielibyśmy na razie rozwodzić się długo nad szkodliwością takich zarządzeń i paradoksów organizacyjnych; każdy dobry Sokół i obywatel zrozumie to doskonale, ile złego mogą sprowadzić takie pomysły, gwoli zadowolenia ambicji jednostek, w rezultacie nie przynoszące sprawie korzyści. Władze wojskowe tego nie żądają, ba, nawet uważają za zbyteczne, a władze sokole takiego stanu sprawy tolerować nie mogą, bo wprowadza on zamęt w szeregi organizacyjne. Więc poco te niewczesne pomysły? Czyż ów komendant, jeżeli chce naprawdę sprawę przysposobienia wojskowego pchnąć naprzód w Okręgu, nie może tego robić, jako członek okręgowego wydziału wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, wspólnie z naczelnikiem? Twierdzimy, że tak być musi, jeżeli zważymy, że niema przysposobienia wojskowego bez wychowania fizycznego, i że wychowanie fizyczne jest nieodłączną częścią przysposobienia wojskowego, że te dwa działy łączą się ściśle ze sobą rzeczowo, a przeto i osobowo muszą być złączone. Choć oba te działy mogą i często muszą być prowadzone przez różne osoby, to jednak organizacyjnie muszą one łącznie pracować i wzajemnie się w pracy uzupełniać.

*

W swoim czasie zwracaliśmy uwagę naszych Zarządów, że winny w swej pracy wewnętrznej, dążyć do rozszerzania wśród swych członków zamiłowania do strzelania do celu. Ma to swoje podwójne znaczenie: daje zadowolenie osobiste i korzyść społeczną, uczy obchodzenia się z bronią i należytego jej użycia i przygotowuje człowieka na wypadek potrzeby, gdy państwo i naród zażąda od nas obrony przed nieprzyjacielem. Wskazywaliśmy, że Przewodnictwo Związku chętnie wypożyczy tym Gniazdom, które się zgłoszą, przyborów do strzelania w izbie. Niestety zbyt mało Gniazd skorzystało z tej zachęty; świadczy to, że Zarządom naszym łatwiej obmyśleć i przeprowadzić zabawę taneczną lub inną jakąś uroczystość, niż zabrać się do przeprowadzenia trwałego działu pracy, przynoszącej widoczne korzyści nietylko członkom i społeczeństwu, ale nawet przy umiejętnem urządzeniu także kasie Towarzystwa.

Taki sam los spotyka także bibljotekę fachową wiedzy wojskowej, ofiarowywaną przez Przewodnictwo po zniżonej do 50 proc. cenie. Za 11 zł z przesyłką otrzymuje się bibljotekę, złożoną z dziełek, na podstawie których można zapoznać się z najpotrzebniejszemi urządzeniami wojskowemi, niezbędnemi dla każdego, kandydata do służby wojskowej.

*

Rozpoczyna się sezon ćwiczeń polowych, zawodów i tym podobnych przedsięwzięć, urządzanych przez naszą organizację a także przez organizacje pokrewne, jak np. sportowe, w których członkowie nasi częstokroć uczestniczą; przeto podajemy do wiadomości, że Ministerstwo Spraw Wojskowych poczyniło kroki w sprawie uzyskania ulgowych przejazdów dla zawodników i przewozu sprzętów na zawody. W wyniku zabiegów Ministerstwo Kolei zawiadomiło, że przyznawanie ulgowego przewozu koni, łodzi, rowerów

szybowców i tp. sprzętu sportowego na zawody sportowe, igrzyska wojskowe, konkursy hippiczne, urządzane przez wojskowe kluby sportowe, *stowarzyszenia wojskowo-wychowawcze* oraz związki i towarzystwa sportowe, odbywać się będzie na podstawie indywidualnych podań, składanych w każdym poszczególnym wypadku do Ministerstwa Kolei; wprowadzenia ogólnej taryfy ulgowej dla powyższych celów nie uważa Ministerstwo za wskazane. Ministerstwo Spraw Wojskowych komunikuje nam równocześnie, że poczyniło starania w Ministerstwie Kolei, aby członkom przysposobienia wojskowego przyznano przy przejazdach na strzelnice, zawody sportowe i święta p. w. prawo korzystania z wojskowych dokumentów podróży, uprawniających do 50 proc. ulgi.

*

Wreszcie podajemy do wiadomości ogółu Druhów, że postanowieniem pana Ministra Spraw Wojskowych został p. ppłk. Anatol Minkowski mianowany Naczelnikiem Wydziału wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego przy Departamencie I piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wydział ten jest najwyższą władzą w dziale organizacji p. w., a ponieważ na czele jego postawiono bliżej nam znanego i zasłużonego w tej dziedzinie p. ppłk. Minkowskiego na którego pracę patrzymy od szeregu lat, przeto musimy tylko wyrazić z tego powodu nasze najwyższe zadowolenie, a Panu Ppułkownikowi życzyć nadal jak najowocniejszych wyników pracy w dziedzinie tak przez niego ukochanej.

M. Maksyś.

Z ŻYCIA SOKOŁA

(Dzielnice Krakowska, Wielkopolska, Mazowiecka i we Francji)

SPRAWOZDANIE Z PRACY OKR. II-GO DZIELNICY KRAKOWSKIEJ W R. 1925.

Okręg II liczy Gniazd 13 z ogólną liczbą dhów 683, dhiń 185. młodzieży męskiej 301, młodzieży żeńskiej 142. Ćwiczy członków zaledwie 24%, członkiń zato stosunkowo więcej bo 56%. Liczba Gniazd powiększyła się o jedno, bowiem zostało powołane do życia Gniazdo Myszków, które istniało już w r. 1906, a potem zamarło. Obecnie zaś liczy ono 34 członków oraz 20 chłopców i 10 dziewcząt, a przytem ma wszelkie pomyślne warunki rozwoju. Wiele Gniazd nie wypłaca się z należnych składek. Tłomaczy się to przeważnie niemożnością płacenia z powodu bezrobocia i długów, które poszczególne Gniazda obecnie spłacają. Z zarządzenia Dzielnicy Krakowskiej wezwano Gniazda Okr. II na pocz. r. 1925 do reorganizacji przez podział członków 1) na czynnych, 2) sokole drużyny polowe, 3) wspierających, płacących tylko składki. Aczkolwiek wynika to z samej ustawy Sokoła (§ 2 i 3) jednak zarząd uczynił to w celu skłonienia Gniazd do zaprowadzenia podziału i planowej ciągłości pracy.

W ten sposób Gniazda były zmuszone niejako do zastanowienia się nad własnym stanem i do wejścia na drogę poprawy. Niestety połowa tylko zawiadomiła Okręg o dokonanej reorganizacji. W I-szem półroczu ub. r. rozpoczęto w kilku Gniazdach ćwiczenia wojskowe, lecz przed upływem półrocza ćwiczenia przerwano, niewiadomo z jakiej przyczyny. Sprawa sprzedaży udziałów na Sokolnię w Warszawie przedstawia się niezbyt pomyślnie tylko jedno Gniazdo Grodziec zakupiło wszystkie udziały, reszta częściowo tylko lub wcale. W ub. r. 2 Gniazda Okr. II Będzin i Sosnowiec przystąpiły do urządzenia boisk. Rok zeszły był 20-tym od chwili założenia Okręgu. Obchodzono tę rocznicę okresem jubileuszowym, trwającym od 6 września do 21 listopada r. z. W okresie tym urządzano zawody i wieczornice. Na zlocie doraźnym obecni byli delegaci Dzielnicy Krakowskiej z prezesem dh Rowińskim, który ofiarował Okręgowi dyplom uznania za 20-letnią pracę sokolą.

21 listopada w siedzibie Gniazda Czeladź odbyła się wieczornica jubileuszowa, na której byli obecni dh wiceprezes Dzielnicy krak. E. Kubalski, ś. p. dh Szczęsny Ruciński i dh naczelnik Holoubek. Z powodu roku jubileuszowego postanowiono gromadzić materjały do pamiętnika Okręgu.

CIESZYŃSKI OKRĘG SOKOLI.

Okręg Cieszyński liczył z końcem 1925 r. 13 Gniazd, z tych jedno, Goczałkowice, nieczynne. Ogólna liczba członków stanowi 1002 t. j. 869 druhów i 133 dhen. Ćwiczenia cielesne uprawia 247 dhów i 86 druhen. Prócz tego jest 156 młodzieży ćwiczącej, w tem 127 chłopców i 29 dziewcząt niżej 18 lat. Okręg liczy 25 oddziałów ćwiczących: w Cieszynie 3, Bielsku 3, Dziedzicach 6, Strumieniu 2, Pszczynie 2, Chybie 2, Skoczów 2, reszta Gniazd po jednym. Pozatem w 6-ciu Gniazdach istniały oddziały przysp. wojskowego pod nazwą hufców sokolich. Wszystkie hufce korzystały z instruktorów wojskowych i sprzętu wojskowego. W obozach letnich wzięło udział 15 druhów.

W Okręgu istnieją 3 sekcje piłki nożnej, 1 turystyczna i klub szermierczy. Na 13 Gniazd jest jedna sala własna, 11 dzierżawionych, 1 boisko własne i 5 dzierżawionych, reszta boisk nie posiada. Techniczna strona Okręgu spoczywała w rękach O. W. W. F., w skład którego wchodzili dhowie: Jan Madej z Cieszyna, jako zastępcy H. Boryczka z Bielska i Gola z Pszczyna, wszyscy naczelnicy Gniazd oraz kooptowani druhowie. O. W. W. F. na posiedzeniach załatwiał sprawy bieżące natury technicznej i organizacyjnej, uchwalał projekty ćwiczeń zlotowych i t. p. I-sza połowa roku sprawozdawczego upłynęła pod hasłem I zlotu Chrobrowskiego X Okr., który odbył się w Bielsku. Czas po zlocie poświęcono lustracjom celem poznania stosunków we wszystkich Gniazdach. Dokonano ogółem 18 lustracyj, z tych 5 przedzlotowych reszta pozlotowych. Młody jeszcze Okręg ma swoje ujemne i dodatnie strony. Ujemne—to przedewszystkiem brak w znacznej części naczelników kwalifikowanych względnie z praktyką sokolą; niesprawne załatwianie spraw w oznaczonym terminie w Gniazdach na czem cierpi sprawność całego Okręgu; w posiedzeniach O. W. W. F. brało udział zaledwie 50 proc. naczelników, co ze względu na to, że wielu jest niekwalifikowanych nie wystarcza, wreszcie idea P. W. jest zamało jeszcze pogłębiona. Jeśli chodzi o cechy dodatnie to Okręg wykazuje wiele sił żywotnych, zapału i karności. Na uznanie zasługują nowopowstałe Gniazda, które dzięki energji z jaką wzięły się do pracy wyprzedziły w pogoni stare i dobrze już pierzem porosłe Sokoły. Oby tylko nie zniżały lotu!

OKRĘG KOŚCIAŃSKI DZIELN. WLKP.

Roczny Walny Zjazd Rady Okręgowej odbył się w dniu 14.III b. r. w Strzelnicy w Kościanie.

Obrady zagaił prezes Okręgu druh St. Soborski, witając delegatów i gości, oraz przedstawicieli władz.

Po odczytaniu protokółów i komunikatów zarządu wybrano przewodniczącym Walnego Zebrania druha starostę Cegiełkę.

Z kolei nastąpiły sprawozdania, z których wynika, że Okręg w roku ubiegłym dość intensywnie pracował. Liczy on 26 Gniazd czynnych: 4 miejskie, a 22 wiejskie; i 1200 członków, w czem 500 członków ćwiczących. W roku 1925 założono 9 nowych Gniazd wiejskich, które jeszcze do Związku nie należą. W ciągu roku lustrowano Gniazda 3 zbiorowem lustracjami a także i pojedyńczo przez specjalnych lustratorów. Praca oświatowa w niektórych Gniazdach stoi na odpowiednim poziomie, zwłaszcza tam, gdzie czynny udział w pracy sokolej bierze nauczycielstwo, w innych sprawa kuleje z braku poparcia inteligencji.

Skarbnik ma w kasie pieniędzy niewiele, bo zaledwie 60·82 zł. Tłumaczy się to tem, że Okręg składa się w przewadze z Gniazd wiejskich, a robotnicy rolni, którzy dość licznie do Sokoła należą, zarabiają tyle tylko, że składek absolutnie płacić nie mogą. Z tego też względu niewszystkie Gniazda mogą abonować dwutygodnik „Sokół", co wpływa ujemnie na rozwój organizacji. Aby temu zapobiec, oświadczył druh starosta Cegiełka, że postara się o te fundusze w kasie powiatu, gdyż jak stwierdził z zadowoleniem, odkąd Sokół zaczął się rozwijać na wsiach, przestępstwa w powiecie znacznie zmalały i są bez porównania mniej liczne, niż przed wojną. Zlot okręgowy urządzono w roku ubiegłym w Krzywiniu. Brały w nim udział prawie wszystkie Gniazda.

Dalej brał Okręg udział w zlocie dzielnicowym w Poznaniu, wysyłał przedstawicieli swych na każdy zjazd dzielnicowy, jak i naczelników na kursy.

Nad sprawozdaniami wywiązała się obszerna dyskusja, która niezawodnie wpłynie na usunięcie jeszcze niektórych niedomagań. Po wyczerpaniu dyskusji udzielono zarządowi absolutorjum za jego trzyletnią pracę koło organizacji i rozwoju Okręgu.

Do nowego zarządu wybrano ponownie ustępujących i kilku nowych dhów.

Na zakończenie wygłosił porucznik Jesionek, of. instrukcyj z P. K. U. Kościan, referat „O Organizacji wojskowo-wychowawczej", nad którym wywiązała się żywa dyskusja.

Zlot okręgowy uchwalono urządzić w roku bieżącym w Kościanie.

PROTOKÓŁ

Zebrania Przewodnictwa Dzielnicy VII-mej z dnia 28.III b. r.

Obecni: I. viceprezes dh W. Porzucek, Woźniak, Fr. Musielak, Hendrysiak, Nowakowski, Sławiński, Kowalczyk, Urbaniak i Wolski. Z gości: A. Banach i St. Winkler. Usprawiedliwieni d-howie prezes Grzona i Kasprzak.

Protokół z ostatniego zebrania Przewodnictwa przyjęto bez zmiany.

Uchwały, powzięte na ostatniem zebraniu Przewodnictwa wypełnione z małemi zmianami, co do wyjazdów delegatów Dzielnicy na Zjazdy Rad Okręgowych. Wyjazd delegatów Dzielnicy miał miejsce do następujących Okręgów: I-go, II-go, V-go, VI-go, VIII-go i IX-go.

Liczba zawodników, zgłoszonych na Zlot Fr. Gimn. w Lyonie wynosi 24 z Okr.: I-go, II-go, VI-go i IX-go. Reszta Okręgów nie nadesłała zgłoszeń definitywnych. Lista zgłoszeń do Lyonu zamknięta z dniem 23.III. Lekcje ćwiczebne dla zawodników tych odbędą się na boisku Komp. Ostricourt w Oignies w następujące niedziele względnie wolne dni od zajęcia: 11-go kwietnia, 1-go maja i 16-go maja o godzinie 10-tej rano. Dojazd koleją na stację Libercourt.



Sokola drużyna gry footbalowej pierwszej polskiej we Francji z Lyonu.

Celem współpracy z innemi organizacjami odbyto w tym samym dniu krótkie zebrania z przedstawicielami Zw. Ciężkoatletycznego, gdzie omówiono warunki współpracy i korzyści stąd wynikające dla rozwoju sportu względnie wychowania fizycznego we Francji. Przyjęto ustalenie definitywnego porozumienia na następnem zebraniu.

Przyjęto w ciągu dalszym wniosek dha W. Sławińskiego co do powołania t. zw. Rady Wychowania Fizycznego, jak również przyjęto wnioski Dz. W. W. F. z dnia 21 b. m. odnoszące się do subwencji dla dha Woźniaka, miejsca Zlotu Dzielnicowego, podniesienia strawnego, zakupienia 2 zegarków do biegu dla Dz. W. W. F. i Zjazdu Rady Dzieln.

Zebranie Zarządu ustalono na sobotę przed Zjazdem Rady Dzielnicowej, t. j. 17-go kwietnia o godz. 6-tej wieczorem w Hotelu Polskim w Lens. Obecność członków Komisji Rewizyjnej wymagana. Zawiadomić, zapomocą komunikatu w prasie.

Zjazd Rady Dzielnicowej, powinien się odbyć w obszernym lokalu w Lens ze względu na większą ilość delegatów Gniazd w myśl regulaminu Związku.

Po wyszukaniu odnośnego lokalu na Zjazd podać w prasie miejsce Zjazdu. Delegaci powinni przybyć na Zjazd Rady Dzielnicowej w rogatywkach lub w razie braku tychże z odznaką sokolą i legitymacją, celem łatwiejszego poznania tychże przez dhów, nieznających miejsca Zjazdu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odbyto zebranie z przedstawicielami Związku Harcerstwa Polskiego dhami: A. Drągowskim, J. Wiąckiem i J. Rozwadowskim, w czasie którego wyznaczono zasadnicze punkty porozumienia i dalszej współpracy. W razie nieporozumienia rozstrzyga sprawę Komisja Rozjemcza, składająca się z 5-ciu członków (2 z Dzielnicy, 2 ze Zw. Harc. i przewodniczący zaproszony przez obie Organizacje). W prasie podano specjalny komunikat do wiadomości Zarządów Gniazd i Drużyn Harcerskich we Francji.

Za Przewodnictwo Dzielnicy VII-mej we Francji:

W. Sławiński sekretarz. *W. Porzucek* w z. prezesa.

KRONIKA

(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

ULGI W WOJSKU DLA CZŁONKÓW P. W.

Jak wiadomo, definitywne ustalenie ulg w służbie wojskowej dla poborowych, którzy przeszli uprzednio przysposobienie wojskowe, nastąpi dopiero w rozporządzeniu wykonawczem Ministra Spraw Wojskowych po ogłoszeniu Ustawy sejmowej o p. w. i w. f.

Ponieważ już dzisiaj jednak przybywa rokrocznie do wojska znaczna ilość członków p. w. i udzielenie im pewnych ulg staje się koniecznością, kilku d-ców OK na podstawie rozkazu Szefa Sztabu Generalnego wydało we własnym zakresie rozkazy regulujące stosowanie ulg dla tych, którzy już przed wstąpieniem do wojska dobrowolnie zaprawiali się w sztuce rycerskiej.

Między innemi d-ca Okręgu Korpusu w Krakowie wydał rozkaz, aby w stosunku do tych szeregowych, którzy przeszli przysposobienie wojskowe stosować następujące ulgi i ułatwienia:

1) wyróżnienie przed frontem oddziału zaraz po wcieleniu do wojska, jako tych, którzy przed powołaniem do służby myśleli o pracy wojskowej,

2) nie poruczanie im funkcji profesjonistów pocztowych i ordynansów o ile sami nie okażą do tego specjalnych chęci,

3) wyznaczenie na zastępców komendantów izb,

4) udzielanie zezwoleń już w okresie rekruckim na wychodzenie z koszar po zajęciach do capstrzyku, jak również udzielanie w niedziele i święta przepustek na wyjazd w bliską okolicę,

5) udzielanie 1 — 3-dniowego urlopu na święto p. w. tego rejonu pułkowego, z którego dany szeregowy pochodzi,

6) w razie czynienia bardzo dobrych postępów w wyszkoleniu i należytego sprawowania się, udzielać pochwały ustne i pisemne przed frontem oddziału, podkreślając przy tej sposobności pracę danego szeregowego na polu p. w.,

7) używanie jako pomocników instruktorów przy wyszkoleniu rekrutów,

8) przyznanie pierwszeństwa w przyjmowaniu do szkoły podoficerskiej,

9) w szkole podoficerskiej, w razie dobrych postępów, mianować po 2 miesiącach st. szeregowcem, a po ukończeniu szkoły—kapralem,

10) komendanci PKU mają uwzględniać prośby członków p. w. odnośnie do wyboru broni i pułku w ramach obowiązujących przepisów i rozdzielników.

Analogiczne ułatwienia i przywileje przyznał członkom p. w. również d-ca Okręgu Korpusu w Przemyślu i na tej drodze otrzymał bardzo dobre wyniki.

Podobnych rozkazów należy oczekiwać od wszystkich innych d-ców obozów.

EGZAMINY.

Uchwałą Przewodnictwa Dzielnicy Śląskiej z dn. 13 stycznia ustalono termin następnych egzaminów na sokolich nauczycieli wychowania fizycznego. Odbędą się one 13 maja w Katowicach w gimnazjum państwowem. Jeśli chodzi o wymagania, to te są następujące: z praktyki—umiejętność przeprowadzenia lekcji metodycznej z objaśnieniem charakterystyki poszczególnych grup ćwiczebnych; z teorji: szczegółowa znajomość materjału ćwiczebnego i toku lekcyjnego dla dzieci, młodzieży i starszych oraz szczegółowa znajomość gromad ćwiczebnych gr. III i IX; wreszcie znajomość lekkiej atletyki, gier i zabaw ruchowych jak również anatomji i fizjologji.

GNIAZDO VI IM. BARTOSZA GŁOWACKIEGO WARSZAWA-PRAGA.

W dniu 7.III. Zarząd Gniazda VI doręczył dyplomy swoim członkom honorowym:

Generałowi Danielowi Konarzewskiemu
„ Stefanowi Suszyńskiemu
i Senatorowi Ignacemu Balińskiemu

NOWY KLUB SPORTOWY WE LWOWIE.

We Lwowie został utworzony klub ciężkoatletyczny. Brak tej gałęzi sportu dawał się tutaj dotkliwie odczuwać. Nic też dziwnego, że w bardzo krótkim czasie zaciągnęło się do klubu 100 członków, których dziś jest znacznie więcej. Klub posiada trzy sekcje: zapaśniczą, dźwiganie ciężarów i bokserską. Zwłaszcza ta ostatnia cieszy się powodzeniem. Przeszkodą w ćwiczeniach jest tylko brak odpowiedniego lokalu.

STAŁE ADRESY I NUMERY KONT W P. K. O.

Przewodnictwo Zw.— Warszawa, Szopena 3, II p. Nr konta 5589
telefon 66-80
Kom. Fin. dla Bud. Sokolni „ „ „ „ 8551
Przewodnik Gimn. „Sokół“ i Komisja Wydawnicza
Warszawa, Szopena 3, II p. „ 3852
Drużyna „ „ „ „ 10812
Komisja Gospodarcza „ Nowy Świat 40 „ 732
Przewodnictwo Dziel. Małopolskiej — Lwów, Sokoła 7
„ „ „ Mazowieckiej—Warszawa, Krucza 23 m. 5. Nr konta 10545

Przewodnictwo Dziel. Krakowskiej — Kraków, Wolska.
„ „ Poznańskiej — Poznań, Zielone Ogródki P. K. O. 205211.
„ „ Pomorskiej — Bydgoszcz, Dworcowa 31, b.
„ „ Śląskiej — Katowice, Damrota 8.
„ „ We Francji, Fr. Grzona, Calonne-Ricouart 10 rue de Lillers, P. d. C.
Przewodn. Związku Sokołów Polskich w Ameryce 1001 Bingham ul. S. S. Pittsburgh, Pa.

DO TEGO NUMERU DOŁĄCZAMY Nr 4—5 DODATKU TECHNICZNEGO BEZPŁATNIE.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. MICHAŁ TERECH. REDAGUJE: KOMITET.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych Przejazd 10.